Nr. 187. Kraków, Sroda 9 Lipca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

FABRYKA NACZYNIA KAMIONKOWEGO W RAWIE RUSKIEJ.

Jednom z przedsiębiorstw, nowych w naszym kraju, a ugruntowanem na warunkach miejscowych, bardzo przyjaznych i rozpoczętych pod technicznem kierownictwem należycie ukwalifikowanych osób, jest otwarta zaledwie przed kilku tygodniami w okolicy, której ludność zajmuje się od wieków garncarstwem, bo w Rawie Ruskiej, fabryka naczyń kamionkowych księcia Adama Sapiehy.

Istniejąca przy lwowskiej szkole politechnicznej jako zakład krajowy, urządzony według wszelkich współczesnych wymagań, ceramiczna stacja doświadczalna dla umiejętnego badania glin i innych materjałów przydatnych do ceramicznego przemysłu, wydała orzeczenie, oparte na badaniach chemicznych i próbach palenia, że glina z Siedlisk koło Rawy Ruskiej, właściwą jest do wyrobu naczynia kamionkowego. Dotychczas nie wyrabiano u nas takiego naczynia wcale. A jak wielkie korzyści może ten przemysł przynieść krajowi, dość jest przytoczyć jako dowód, że jedna tylko miejscowość na Śląsku pruskim, Naumburg, wyrabia naczynia kamionkowego rocznie za 600 tysięcy marek, zajmując w 46 garncarniach 500 ludzi; inna zaś, sąsiednia miejscowość, Bolesław, licząca tylko 30 garncarń, prawie za drugie tyle produkuje naczynia kamionkowego. Obie te osady garncarskie wysyłają swe wyroby od wieków głównie do Galicji, Polski Kongresowej i Litwy. Prowincje tedy polskie wydają na kamionkowe wyroby do Prus przeszło miljon marek rocznie. A gdy się zważy, że naczynie kamionkowe i z innych krajów (z Morawy np.) do Galicji sprowadzanem bywa, pomimo, że kraj nasz posiada równie dobre gliny na tego rodzaju wyroby garncarskie, to staje się jasnem, jak bardzo wielkiej doniosłości rzeczą jest dla nas miejscowe wyrabianie naczynia kamionkowego.

Owoż, na podstawie orzeczenia ceramicznej stacji doświadczalnej, zdecydował się teraźniejszy właściciel Rawy Ruskiej, książe Adam Sapieha, założyć tam fabrykę tego naczynia. Panu Kozenowi, który jest kierownikiem stacji doświadczalnej w charakterze fachowego inżyniera technika, poruczonem zostało całe techniczne urządzenie fabryki, która mieści się w należycie adaptowanych murach dawnego browaru, na przedmieściu Rawy, tuż przy stacji kolei żelaznej.

Nowa fabryka rawska ma piec najnowszej konstrukcji (piętrowy) i zatrudnia na razie kilkudziesięciu robotników, tak w fabryce samej, jak i w kopalni gliny w Siedliskach, a są oni wszyscy miejscowymi garncarzami. Werkmistrzem jest jeden z garncarzy kołomyjskich, który uczył się najprzód w szkole garncarskiej w Kołomyi, następnie na Morawie, w Znaim, specjalnie zaś do wyrobu naczynia kamionkowego z gliny siedliskiej przysposobiony został przez dłuższą praktykę w lwowskiej ceramicznej stacji doświadczalnej. Tamże i w tenże sam sposób praktyczny przysposobiony został i pomocnik werkmistrza dla fabryki rawskiej.

Na podstawie zawartej z księciem Sapiehą umowy, sprzedażą rawskiego naczynia kamionkowego ma zająć się p. Piotr Mięczyński we Lwowie, który od 1 lipca otworzył już sprzedaż detaliczną tego naczynia w 12 swoich sklepach z naftą, osobno zaś otwiera tu hurtowny wielki skład tegoż naczynia.

Wyszłe dotychczas palenia wydały towar wyborny, lepszy od morawskiego i śląskiego. Czerep bowiem naczynia „kamiennego“ rawskiego twardszy jest i czystszy w wyrobie, a przytem lżejszy, więc przyjemniejszy w użyciu. Cena będzie także tańszą, niż wyrobów obcokrajowych, pomimo, że produkcja rawska ograniczona na razie do szczupłych rozmiarów, bardzo wysoko stosunkowo jest obciążoną kosztami administracji.

Spodziewać się można, że fabryka rawska, której wyroby zyskały od razu wielki pokup, będzie rychło rozszerzoną na większe rozmiary.

Należy jej życzyć tego szczerze, ponieważ w dzisiejszych warunkach założenie u nas każdego nowego i nigdzie jeszcze w kraju niewypróbowanego przedsiębiorstwa, poczytywać można za czyn obywatelski, posiadający cechę pewnego rodzaju ofiarności dla pożytku społeczeństwa.

Nadmieniamy przytem, że w Porembie, w powiecie Chrzanowskim, istnieje szkoła fachowa, czyli ściślej — warsztat wzorowy, gdzie udziela się garncarzom praktycznej nauki wyrabiania naczyń z gliny kamionkowej i ogniotrwałej.

Z prowincji.

Szczawnica 4 lipca.

(S.) Karpaty wraz z dziećmi swemi góralami i bawiącemi tu gośćmi, w dniu dzisiejszym, w dniu powitania zwłok poety genjusza Adama Mickiewicza, na ziemi polskiej i złożenia drogich sercu naszemu szczątków w krypcie katedry wawelskiej, oddały pokłon Wieszczowi.

Zebrano się licznie w kaplicy zakładowej, w której miejscowy proboszcz o godzinie 8 zrana, nabożeństwo żałobne odprawił.

Przed kaplicą, której szczupła objętość nie mogła pomieścić pobożnych, stanęła cała Szczawnica. Począwszy od kuracjuszów, doktorów i urzędników, aż do zgromadzonych tłumów górali i dzieci góralskich, wszyscy w niemem skupieniu składali modły Bogu, że pozwolił złożyć hołd największemu naszemu poecie i popioły jego w łonie naszej Matki ziemi złożyć!

> **O! niech Ci lekką ta ziemia będzie,**
> **Któręś ukochał piersiami...**
> **Tam — przy olbrzymach, na królewskiej [grzędzie**
> **Spoczywaj na wieczność — z nami!**

W czasie nabożeństwa orkiestra zakładowa odegrała utwory religijne, doraźnie skomponowane przez cenionego muzyka M. Siebera, a zakończyła uroczystym marszem żałobnym Szopenowskim!

Po nabożeństwie dr. Sciborowski przemówił do zgromadzonych górali w prostych a serdecznych słowach, skreślając treściwie żywot Adama Mickiewicza od urodzenia aż do śmierci zaszłej na obcej ziemi. Wyłuszczył znaczenie wyrazu „poeta“, podniósł zasługę Jego pracy około kształcenia ludu, który ukochał za miljony — a zakończył wyrażeniem doniosłości uroczystości dzisiejszej. Bezpośrednio po mowie rozdał pomiędzy dziatwę szkolną około 100 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i tyleż portretów Wieszcza, zakupionych z dobrowolnej składki gości kąpielowych.

Komitet, gdyż jemu to zawdzięczamy inicjatywę uczczenia pamięci pogrzebu Adama Mickiewicza, składający się z pp. dra Sciborowskiego, dra Gluzińskiego, A. Romaszkana, W. Pawłowskiego i dra Momidłowskiego, urządził również Wieczorek Mickiewiczowski deklamacyjno-wokalny, który się odbył w dniu dzisiejszym w Dworcu gościnnym, a w którym brali łaskawie udział znana para artystyczna: pani Szawłowska jako śpiewaczka koncertantka i p. Friemaun, wirtuoz-skrzypek. Panna Czyżowska grała z talentem na fortepjanie, a część deklamacyjną wypełnił jeden z artystów dram. krak. p. S.

Nie potrzebuję dodawać, że przy tak artystycznym komplecie, wieczorek powiódł się znakomicie. Wieczorek ten nosił charakter popularnego wieczorku, gdyż ażeby dla wszystkich klas był dostępnym, wstęp był wolny.

Zakliczyn nad Dunajcem dnia 5 lipca.

Odbył się tu roczny popis w szkole czteroklasowej, wobec licznie zgromadzonej publiczności, w skład której wchodzili włościanie z okolicznych wsi, posyłający do tej szkoły swe dzieci. Szczególną uwagę słuchaczów zajął śpiew na dwa głosy, oraz śmiałe i jasne odpowiedzi uczniów i uczennic, uczęszczających licznie na naukę dopełniającą. Równocześnie kierownik szkoły urządził wystawę szkolną, na której zielenią ozdobiona sala mieściła wokoło ścian na stołach stosownie przybranych, wypracowania piśmienne, rysunkowe, geograficzne i roboty kobiece, a środkiem wzdłuż sali pomieszczono roboty uczniów klasy IV z nauki zręczności (Slöjdu szwedzkiego), wraz z modelami wykonanemi przez kierownika szkoły na kursie w Krakowie, o własnym koszcie odbytym. Wszystkie wypracowania pisemne i rysunkowe odznaczały się pod każdym względem starannością i czystością, tak co do treści, jak i formy; rysunki wolnoręczne były bardzo udatne i zastosowane do potrzeb małomieszczan i rolników; mapy geograficzne wykonane były kolorami bardzo starannie i czysto. Roboty kobiece zajmowały trzy stoły, na których ustawiono roboty drutowe, szydełkowe, szycia bielizny, próby cerowania, łatania, znaczenia bielizny itd. Wszystkie roboty kobiece wykazywały dążenie do rzeczy praktycznych i niezbędnie potrzebnych każdej przyszłej gospodyni, do czego również nauka ładnego prania i prasowania jest niezbędną. Roboty z nauki zręczności były bardzo czyste i starannie odrobione, o ile można wymagać przy braku narzędzi do tego potrzebnych. — Nadto szkoła posiada pasiekę, szkółkę drzewek owocowych; zaś młodzież klas wyższych uczy się praktycznie pszczelnictwa i sadownictwa, a dziewczęta uprawy warzyw. W końcu nietylko młodzież szkolna, ale i starsi znachodzą naukę w tutejszej czytelni, zaprowadzonej przy Kółku rolniczem.

Sądząc bezstronnie, przyznać należy, że szkoła Zakliczyńska rozwija się w dobrze pojętym duchu nauki praktycznej, zatem spodziewać się należy, że tak władze szkolne, jak i autonomiczne nie omieszkają przyjść w pomoc dalszemu rozwojowi.

Ku uczczeniu pamięci sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza i złożenia ich na Wawelu w Krakowie, odbyło się w dniu 4 lipca nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem między lud wiejski, licznie zgromadzony, rozdane zostały egzemplarze „Złotych Myśli“ Adama Mickiewicza.

Dziś miasteczko solennie przybrane, przyjmuje bowiem u siebie ks. Biskupa tarnowskiego, odbywającego w swej djecezji wizytę biskupią.

Tarnopol dnia 4 lipca.

Zakład naukowo-wychowawczy p. Julji Selingerowej jest prawdziwie pożądaną instytucją dla tych rodziców, którzy pragną rzetelnej nauki dla swych córek i dla których zewnętrzne formy towarzyskie nie są obojętne. Zaiste piękny był widok wesolntkich i swobodnych twarzyczek uczennic, które w dniu 2 lipca zdawały wobec rodziców i władzy szkolnej w osobie c. k. inspektora p. Michałowskiego i licznych gości rachunek z tego, czego się nauczyły w ciągu bieżącego roku szkolnego. Pewne i jasne odpowiedzi świadczyły o gruntownem pojęciu rzeczy i o zamiłowaniu do nauki — a szło to stopniowo od klas najniższych do uczennic włącznie, które po ukończeniu klasy 8, kształcą się dalej jeszcze, i dla których zaprowadziła p. Selingerowa kurs nauki dopełniającej; przed słuchającymi rozwinął się tedy cały program i system przeprowadzonej nauki. Pani Selingerowej należy się słusznie uznanie i serdeczna podzięka, że się całą duszą swemu zakładowi poświęciła, nad jego rozwojem intellektualnym życzliwie i bardzo sumiennie pracowała i niczego tak gorąco nie pragnęła, niczego nie szukała, jak tylko, aby panienki, jej macierzyńskiej niejako opiece powierzone, wyniosły z jej zakładu, piękne, religijne i moralne wychowanie i należyte umysłowe wykształcenie; w tem wzniosłem szlachetnem przedsięwzięciu wspierali ją bardzo pp. profesorowie, znakomite siły pedagogiczne, o które się postarała, tak, że dziś doprawdy trudno orzec, co poszło najlepiej. Nauka religji tak łacińskiego, jak i ruskiego obrządku była umiejętnie i starannie uprawiana, począwszy od pierwszych pojęć religji, aż do wyjaśnienia trudnych nieraz obrzędów liturgiki i dogmatów naszej wiary św., a wykładali ją ks. kanonik Nieświatowski i ks. katecheta Lewicki. Język polski i historja rodzinnego kraju w oddziale najwyższym (prof. Stojanowski) i też same przedmioty w klasie V i VI (prof. Falkiewicz), świadczyły, w jakim duchu i z jakiem przejęciem została rzecz wyczerpaną, tosamo da się powiedzieć o historji powszechnej i języku ruskim (prof. Matyjew.), którego uczy się przeważna część Polek.

Nauki przyrodnicze, uważane niekiedy za przedmiot suchy, dały miarę, ile zamiłowania może do nich wzbudzić tak wytrawny pedagog, jak prof. Zubczewski. Język niemiecki (prof. Zdziarski i p. Lewiński); Język francuzki (pr. Giedrojć) poszły wybornie. Jedna z sal przybrana w okazy poprawnych rysunków, a to od początkowych kresek, aż do pięknie modelowanych głów i popiersi, kwiatów i ornamentów, dają chlubne świadectwo profesorowi Langowi, który pracując już od 3 lat w zakładzie, może się poszczycić niektóremi uczennicami. W klasach niższych nie z mniejszym rezultatem pracowali pp. Gołębiowski, Tarnawski i Bałłaban. Artystyczne i misterne roboty, malatury na atłasie i drzewie, oraz szycie i hafty pod kierownictwem pani Brugger zachwycały zgromadzonych — śpiew chóralny i solowy wypadł także bardzo dobrze. Jednem słowem wszystko składało się na całość umiejętnie zaokrągloną i pełną dystynkcji. Uczennic liczył zakład około 50 a dzięki p. Selingerowej cieszymy się dziś instytucją, do której z całem zaufaniem nasze córki możemy oddawać i nie potrzebujemy wydalać ich z domu, często o mil kilkadziesiąt, jeżeli przy starannem wychowaniu pragniemy dać im wyższą i gruntowną naukę. Miasto Tarnopol tedy i zacni jego obywatele cieszą się dziś tym zakładem bardzo, wdzięczni są pani Selingerowej i życzą z serca, by się zakład ten jej i nadal jak najpomyślniej rozwijał.

L.

Klęska we wschodniej Galicji.

We czwartek dnia 3 b. m. przeszła straszna burza przez powiaty: rohatyński, podhajecki, buczacki, czortkowski i husiatyński. Relacje o tej burzy i szkodach, jakie ona wyrządziła, podajemy za *Przeglądem*.

Z Bukaczowiec. Klęska gradowa, która tutejszą okolicę dnia 3 lipca b. r. nawiedziła, należy do najokropniejszych, jakie w tym roku w naszym kraju się wydarzyły. Na dniu 3 b. m. zaczęły się gromadzić czarne ołowiane chmury w okolicy Zurawna. Około 4 godz. popołudniu podniosła się straszna burza, która wnet cały horyzont zaciemniła, poczem zaraz począł padać grad, dochodzący wielkości gęsiego jaja, a tak gęsty, że wnet pobielił ziemię. Równocześnie wzmógł się wicher, który wnet przybrał rozmiary straszliwego huraganu, a który w pędzie swoim obalał chaty i budynki włościańskie, wywracał drzewa najgrubsze z korzeniami i gruchotał lasy. Grad ten z burzą zakończoną ulewnym deszczem trwał trzy kwadranse. Począwszy od Żurawna w pasie kilkumilowym, wzdłuż i w szerokość spustoszone zostały następujących 13 gmin: Bukaczowce, Wisznińw, Łukowiec, Nowoszyny, Żurawienko, Kozara, Poświrz, Słoboda, Czerniów, Czahrów, Bursztyn, Nastaszczyn i Koniuszki. Wszystkie ziemiopłody zostały doszczętnie zniszczone; z zasiewów nic nie pozostało prócz gołej ziemi, cała okolica zamieniona w pustynię. Doniosłość szkody dziś jeszcze obliczyć trudno. Jeżeli rząd i kraj naszej okolicy zniszczonej i spustoszonej tą klęską gradową w pomoc nie przyjdzie, obawiać się należy, iż w krótkim czasie głód i wszystkie jego następstwa do nędzy przyprowadzonej ludności ucznć się dadzą.

X. H. Z.

Z Rohatyna. Dnia 3 lipca b. r. między godziną 4 a 5 popołudniu nadciągnęła z nad Dniestru ze strony północno-zachodniej chmura gradowa, połączona z szalonym wichrem, i począwszy od wsi Żurawienko zniszczyła wszystkie ziemiopłody do szczętu w następujących gminach: Żurawienko, Nowoszyny, Kozary, Wiszniów, Wandolina Wiszniowiecka, Czerniów, Bukaczowce, Poświerz, Słoboda Bukaczowiecka, Bursztyn, Kołokolin, Czahrów, część Zurowa, Nastaszczyn, Koropatniki, Obelnica, część Koniuszek, Junaszków, Zołczów, Lipicę górną i dolną, Świstelniki, Sarnki górne i Ujazd. Szkody zrządzone są tak wielkie, iż na razie nie dadzą się nawet obliczyć, gdyż zniszczonem jest literalnie wszystko w ten sposób, iż prawie we wszystkich miejscowościach nawet niepodobna rozpoznać, jakie zboże zasianem było. Również mnóstwo bydła, trzody i gęsi zabił grad, a w walących się budynkach, zmiatanych przez orkan, zginęło kilku ludzi. W Wiszniowie cudem tylko ocalał właściciel i kilka osób, które razem z nim schroniły się przed burzą do stodoły, gdyż silny ten i nowy budynek pod ciśnieniem orkanu runął i zawalił ich. Na szczęście jednak nie zostali zabici. Sciany i dach tej stodoły popłynęły z wodą. Przy końcu jednego roku głodu, zaczął się drugi rok głodu o wiele groźniejszy od minionego, gdyż literalnie, ani dla ludzi, ani dla bydła nie ma nic oprócz lamentu zrozpaczonych tak większych właścicieli, jakoteż i włościan.

K.

Z Barysza koło Monasterzysk. Dnia 3 b. m. nawiedziła naszą okolicę burza połączona z taką ulewą, że starzy ludzie nie pamiętają czegoś podobnego. Zniszczenia są ogromne; powyrywane zagony ze zbożem, zamulone łąki, a gotowe siano i koniczynę woda pozabierała. Droga prowadząca do Monasterzysk a zbudowana z rządowej zapomogi, jest tak zepsuta nawałem wody, że przyprowadzenie jej do pierwotnego stanu, co najmniej kilkaset reńskich kosztować będzie. Na drodze z Porchowej do Zubrzca w paru godzinach staw się uformował, taki był napływ wody. W Czechowie mosty pozrywała woda, a do karczemki woda z całą swobodą przez okna wpływała. Straty powódź ta narobiła wielkie, a co ważniejszem, że dotknęła najuboższych ludzi.

P.

Z Chorostkowa. Pospieszam donieść o katastrofie, jaka dnia 3 lipca tego roku około godziny 8 wieczorem nawiedziła nasze ubogie miasteczko. Od północno-zachodniej strony nadciągnęła czarna straszna chmura i niebawem wywiązała się z niej okrutna silna burza połączona z trąbą powietrzną, jakiej najstarsi mieszkańcy jeszcze nie widzieli. Burza ta tak straszliwie przez przeszło godzinę szalała że pozrywała z najsilniej pobudowanych domów dachy blaszane, rzucała niemi na inne o 60 sążni oddalone domy, także blaszane, zrywała dachy całe z krokwiami, z jednego domu zerwany dach rzuciła o kilkanaście sążni, aż na ogród gr. kat. probostwa. Takim sposobem zniszczyła 6 domów. Na domiar tego nieszczęścia uderzył piorun w jeden dom we wsi i spalił go do szczętu. Wiatr pędził deszczem tak silnie, że zdawało się, jak gdyby fala wody kłębiła się na powierzchni ziemi.

Uwagi godne zjawisko zapisać jeszcze muszę: Przed katastrofą pokazała się z jednej strony a mianowicie od północno-zachodniej owa czarna chmura, a z przeciwnej strony niebo było zupełnie pogodne. Owóż promienie słońca przechodzącego nad tą chmurą odbijały się o wschodnią połać nieba i oświetliły tak silnie domy, jak gdyby światłem elektrycznem. Oświetlenie to trwało z 15 minut, potem dopiero nastąpiła ciemność i owa burza z ulewą. Po całogodzinnem trwaniu owej szalonej burzy, ulewy i gradu uspokoiło się wszystko i wypogodziło.

Szkody na razie obliczyć nie można. Przypuszczalnie wynosić musi przeszło 2000 złr. w budynkach oprócz tych szkód jakie burza poczyniła w ogrodach i polach przez zamulenie zbóż i wybicie gradem.

J. H.

Wiadomości polityczne.

Proces nihilistów.

W piątek rozpoczął się a w sobotę skończył proces rosyjskich nihilistów, których aresztowanie narobiło niedawno takiego hałasu w całej europejskiej prasie. Na ławie oskarżonych zasiadło sześciu mężczyzn i dwie kobiety. Po większej części są to bardzo młodzi ludzie; kobiety przystojne ale mizerne i blade, ubrane całe czarno, w czarnych kapeluszach, które zatrzymują na głowie. Z mężczyzn Lwow wygląda najwspanialej; jest wysoki na jakie sześć stóp, długie czarne włosy spadają mu na ramiona, taka sama broda na piersi. Reinstein jest nizki i chudy, nosi czarne okulary i wygląda na bardzo przygnębionego. Najnędzniej ze wszystkich oskarżonych wygląda książę Wiktor Nakaczize, mówi powoli cichym głosem, z wielką rozwagą. Wogóle wszyscy mają pozór bardzo tajemniczy i podejrzany. Oskarżenie zarzuca im tylko przygotowywanie i przechowywanie materjałów wybuchowych. Między aresztowanymi znajdował się także niejaki Heckelmann vulgo Landeisen, który zdołał w tajemniczy sposób umknąć. Podczas rozprawy okazuje się, że był to poprostu rosyjski ajent prowokacyjny. Adwokat Millerand zarzuca prokuratorji, że doskonale wiedziała, kto jest Heckelmann, i dlatego pozwoliła mu ujść. Oskarżeni w ogóle przyznają, że są z usposobienia rowolucjonistami i pragną konstytucji w Rosji, ale że do żadnego spisku nie należeli. Całą winę składają na Heckelmanna, który im dostarczał pieniędzy i przysyłał kufry z bombami. Zajmowali się chemją, nic więc dziwnego, że znajdowano u nich materjały wybuchowe. Ogólną wesołość wywołało postępowanie Nakaczizego. Doniósł pewnego dnia sędziemu śledczemu, że porobi ważne odkrycia w Raincy, gdzie miały odbywać się próby wybuchów. Kiedy przybyli na miejsce, Nakaczize oświadczył, że o niczem nie wie i jedynie w celu użycia przechadzki pojechał nad brzegi Marny i skłonił sędziego śledczego do dotrzymania mu towarzystwa.

Prezydent oświadcza po przeprowadzeniu postępowania dowodowego: „Na korzyść wszystkich oskarżonych muszę powiedzieć, że są jak najlepsze świadectwa o ich uczciwości, obyczajności i sposobie życia“.

Prokurator Lombard wypowiada mowę

oskarżającą w sposób bardzo łagodny. Twierdzi, że pozostawali w związku z anarchistami w Zurychu, cofa oskarżenie względem obu kobiet i żąda wydania zaocznego wyroku na Heckelmanna, bo nie uważa go za ajenta prowokacyjnego. Adwokat Durier mówi mniej więcej co następuje: Ustawa z roku 1871, wydana ze względu na komunistów, zakazuje wyraźnie fabrykacji i przechowywania prochu wybuchowego i kartaczy, dokładnie określając rodzaj materjałów. Jeżeli oskarżeni wynaleźli nowy środek eksplodujący, według tej ustawy nie mogą być karani; Izba dopiero musi uchwalić odpowiedni paragraf dodatkowy. Tem więcej oskarżeni nie mogą być ukarani, że znaleziono u nich tylko elementy, mogące służyć do sporządzania materji wybuchowych, same przez się wcale nie niebezpieczne według zdania rzeczoznawców. Adwokat Millerand wskazuje, że gdyby u studentów francuskich znaleziono to, co znaleziono u oskarżonych, nie byłoby nawet mowy o procesie. Siedzą więc tu jedynie dlatego, że są Rosjanami, i że żądała tego policja rosyjska. Że są rewolucjonistami nie można im się dziwić; każdy Rosjanin pragnący sprawiedliwości i wolności jest rewolucjonistą. Millerand opowiada o postępowaniu z wygnańcami w Jakucku i t. d. i przytacza wiele faktów ohydnego postępowania rosyjskiego rządu. Na dowód współdziałania rosyjskiej policji w całej sprawie, odczytuje artykuł *Mosk. Wied.*, oraz przytacza dowody, że Heckelmann był ajentem prowokacyjnym. Kończy jak następuje: „Prokurator powiada, że oskarżeni cierpią na obłęd rewolucyjny. Gdyby we Francji w zeszłym wieku nie było takich jak oni, nie bylibyśmy dzisiaj obywatelami Francji dzisiejszej. Nie do Francji też należy ich sądzić". Wyrok już z telegramów wiadomy.

Czesi i Niemcy.

Jak wiadomo mimo, protestu reprezentacji miasta Pragi, Sejm czeski przeparł uchwałę, mocą której jeden z dwóch reprezentantów stolicy w krajowej Radzie szkolnej musi być Niemcem. Ustawa uzyskała natychmiast sankcję cesarską i przed kilkoma dniami komisja Rady miejskiej Pragi przystąpiła do wyboru kandydatów. Polecono jako reprezentanta Niemców posła Heinricha, człowieka uczciwego i spokojnego, nie żywiącego nienawiści do ludności czeskiej. P. Heinrich zerwał z niemieckiem liberalnem stronnictwem już dawniej, bo widział, że takie stanowisko opozycji *quand même*, zjadliwej i szowinistycznej, doprowadzić może jedynie do ekonomicznej ruiny kraju, który Niemcom dał gościnę. Usiłował więc założyć stronnictwo nowe, pojednawcze, które przezwało się „partją gospodarczą". Niemcy naturalnie oburzają się, że wybrano człowieka sprawiedliwego i rozumnego. Nazywają postępowanie komisji nielojalnem i podstępnem. Mamy jednak nie płonną nadzieję, że plenum Izby zatwierdzi słuszny projekt komisji.

Fortyfikacja Wrocławia.

W Niemczech sprawiła w tych dniach dość silne wrażenie wiadomość o postanowionem jakoby przez rząd ufortyfikowaniu stolicy Ślązka, Wrocławia. Wersja ta obiegła już kilka tygodni temu, gdy się rozeszła pogłoska o zakupieniu przez rząd gruntów w okolicach miasta. Organa ministerjalne zaprzeczyły jej wtedy, twierdząc, że na zakupionych gruntach mają być wybudowane koszary. Teraz jednak pogłoska o wzniesieniu fortyfikacyj na około Wrocławia ponownie obiegać zaczęła, znajdując powszechną wiarę. W samej rzeczy też wydaje się ona być prawdopodobną.

Ponieważ Głogów nie odpowiada dzisiejszym warunkom strategicznym w razie wojny na froncie wschodnim, a Koźle w Górnym Ślązku przestało być twierdzą, znajduje się w systemie obwarowania wschodniej granicy Niemiec wielka luka, sięgająca od Poznania do granicy austrjackiej i Krakowa. Zapełnienie jej sfery wojskowe niemieckie oddawna już zalecały. Ufortyfikowanie Wrocławia uzupełni system obwarowań nadgranicznych.

Do ugody angielsko-niemieckiej.

Prasa francuzka coraz gwałtowniej występuje przeciwko ugodzie angielsko-niemieckiej. *Lanterne* powiada, że w Europie zaczyna się na wielką skalę rozwijać międzynarodowy rozbój, i wzywa, żeby utworzyć „aljans uczciwych rąk" przeciwko „krzywym palcom". Rząd francuzki jednak rad nie rad musi przy tym podziale łupów i o swoją część się upomnieć, będzie żądał, żeby mu zapłacono za zrzeczenie się pretensyj do Zanzibaru. Prawdopodobnie poszuka Francja odszkodowania w Afryce północno-zachodniej, zechce połączyć posiadłości swoje w Senegalu z Anglją, przez co obejmie cały Sudan i otoczy dookoła Maroko. Jest tylko pytanie, czy się zgodzi na to Hiszpanja.

Z Życia Adama Mickiewicza.

PRZEZ

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy)

Wyjazd do Moskwy, zawiązanie tam nowych stosunków i zamiar wydania nowych poezyj. — Myśl drukowania „Sonetów" w Moskwie i niezadowolenie Czeczota.— Mikołaj Polewoj i redaktorowie „Moskiewskiego Telegrafu". — Salon pani Jetagin i księżny Wołkońskiej. — Rewizje warszawskie. — Niewczesne ogłoszenie improwizacji. — Starania się o urlop na Litwę. — Opór Nowosilcowa i Pelikana. — Wyjście z pod prasy „Sonetów".

Oficerowie więc rosyjscy, którzy zetknęli się w Warszawie z wielbicielami Mickiewicza, za powrotem do Moskwy dali tam poznać polskiego poetę. Nic to nie ujmuje zasłudze tych Rosjan, którzy sami pierwsi poetę odszukali, szczere mu okazali współczucie i osłodzili mu wygnanie.

U Polewoja Mickiewicz spotkał księcia Piotra Wiaziemskiego. Książe Piotr Wiaziemski, przyjaciel Puszkina, służąc w Królestwie wyuczył się po polsku i zachwycał się Warszawą. Był to człowiek pełen towarzyskiej ogłady i rzadkiego dowcipu. Sławę Mickiewicza rozniósł on w dwóch domach, gdzie zbierały się najwybitniejsze osobistości Moskwy: u pani Jełagiu, matki dwóch braci Kiryjewskich u księżnej Zeneidy Wołkońskiej. Księżna Wołkońska żyła bardzo okazale, najpierwsi artyści dawali się u niej słyszeć, na skromniejszych wieczorach pani Jełagiu odbywały się poufałe pogadanki o piśmiennictwie. Z dwóch synów pani domu, Piotr zebrał pieśni ludowe, Jan wierszem pożegnał później Mickiewicza opuszczającego Moskwę. Jako należących do tego kółka wymienić jeszcze potrzeba: Jana Rozalina, który dobrze posiadał język polski; Sergiusza Sobolewskiego, bibliofila i bibliografa, poetów Wieniewitinowa i Boratyńskiego. Dwaj inni poeci Żukowski i Kozłow zaglądali czasem do Moskwy, mógł tam ich Mickiewicz poznać, ale wszedł z nimi w ściślejsze stosunki dopiero w Petersburgu.

Pierwszeństwo wszyscy przyznawali na Parnasie rosyjskim Puszkinowi. „Wiersz puszczony w obieg przez tego poetę, tchnący ponurym jakobinizmem, srogą nienawiścią ku wszystkiemu, obiegł całą Rosję. Śpiewano po wszystkich leżach wojskowych jego *Odę do sztyletu*" [1]). Wszystkim znany był wiersz jego do Aleksandra I-go: „Ja nienawidzę ciebie i twego rodu o samowładny złoczyńco!" Mickiewicz poznał Puszkina już po smutnem zakończeniu spisku Dekabrystów, kiedy był nieco ostygnął z zapału, ale nie popadł jeszcze w zwątpienie. Zdaje się, że Mickiewicz i Puszkin zbliżyli się do siebie dopiero w październiku 1826 r. List Malewskiego 27 września tak brzmi: „Muszę też wam napisać o tem, co Moskwę teraz nie mało zajmuje, a zwłaszcza damy moskiewskie. Puszkin, młody, głośny poeta, tu się znajduje, w jakim ruchu sztambuchy, lornetki! Był on wprzódy za swoje wiersze *cousiné à sa campagne.* Cesarz pozwolił mu teraz przyjechać do Moskwy. Powiadają, że miał z nim długą rozmowę, przyrzekł, że sam będzie cenzorem jego poezyj i na sali nazwał go pierwszym rosyjskim poetą. Publiczność nie może się dość nachwalić tej łaski cesarza. Dwie tragedje Puszkina miały uzyskać Najwyższe pochwały i wkrótce mają się pokazać światu".

O wzajemnym stosunku Mickiewicza z Puszkinem najwiarogodniejsze jest świadectwo Polewoja, który tak się wyraża: „Puszkin, skoro tylko przyjechał do Moskwy w jesieni 1826 r. zaraz przy pierwszem widzeniu się, należycie ocenił Mickiewicza i największe mu okazywał uszanowanie. Ciekawą dla nas było rzeczą widzieć ich razem. Nawykły do przodowania w kole literatów, przezorny poeta rosyjski był nadzwyczaj skromnym w przytomności Mickiewicza; widocznie starał się tylko pobudzać go do mówienia, sam zaś, gdy się odezwał z jakiem zdaniem, to zwracał się ku niemu, aby uzyskać mistrzowską jego affirmatywę. W rzeczy samej Puszkin ani ukształceniem, ani wielostronną uczonością nie mógł równać się z Mickiewiczem i własne a szczere do tego przyznanie się naszego poety stanowi nie małą jego zaletę. Jak wysoko cenił on poetyczny gieniusz Mickiewicza można zmiarkować z tego, co mi powiedział w r. 1829. Przyjechałem do Petersburga w interesie na kilka dni i stanąłem w hotelu Demuta, gdzie zwyczajnie przemieszkiwał Puszkin. Pragnąc odwiedzić Mickiewicza zapytałem Puszkina o jego kwaterę. Dość było wymienić tego człowieka, aby umysł jego wpadł na ton najszczytniejszej apologii, długo się unosił, rozważając doznane w obcowaniu z nim wrażenia, wreszcie powiedział: Nie dawno Żukowski klepiąc mię po ramieniu mówił: a czy wiesz bratku, że Mickiewicz może ciebie w róg zapędzić? — Źle mówisz, odpowiedziałem mu, mówisz w czasie niedokonanym o tem, co się już najuroczyściej dokonało, popraw się, bo on już mię zapędził, tak, że przy nim jestem jakby mnie nie było. — Inną razą w tej samej kwaterze byłem świadkiem, jak Puszkin objaśniał Mickiewiczowi plan swojej jeszcze wtedy nie wydanej Połtawy (pierwotnie ten poemat miał tytuł Mazepa) i jak ogniście rozwijając swoją ideę poetyczną usiłował okazać, że zbadał gruntownie charakter bohatera swego poematu. Mickiewicz wysłuchawszy go, zrobił tylko kilka uwag, ale takich, które światłem swojem zniweczyły całkiem psychologiczny pogląd naszego poety" [2]).

Uroczystość złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu.

III

W uzupełnieniu naszego sprawozdania, podajemy dokładny spis wieńców, skład poszczególnych deputacyj, które wzięły udział w uroczystem przewiezieniu zwłok Adama Mickiewicza do grobów królewskich na Wawelu.

[1]) Ob. *Literatura słowiańska* str. 314, t. IV.
[2]) Ob. *Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka nr. 10 K. Polewoj* 1858 r.

Tuż za muzyką „Harmonji", która szła na czele pochodu, postępował poważny zastęp włościan pod wodzą pana Zalańskiego, dyrektora Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, z 36 wieńcami.

Pierwszy z nich, naczelny, z napisem: „Tyś Jozue narodu, prowadź nas do szczęśliwej przyszłości — Królowi polskiej ziemi" niósł włościanin z Choczni, Józef Czapik. Za tym olbrzymim wiankiem, uwitym z kłosów wszystkich Ziem polskich, z gwiazdą i sierpem w środku, niesiono 34 mniejszych wianków, z których każdy przedstawiał jednę literę z napisu: „Adamowi Mickiewiczowi lud wszystkich ziem polskich".

Oto spis tych wieńców:

Pierwszy wieniec: A. z kłosów i liści z Litwy. oraz gałązek z modrzewiu z Galicji, sadzonego przez króla Jana III Sobieskiego. Szarfy z napisami: „Adamowi Mickiewiczowi z Litwy, z ziemi Dobrzyńskiej, Chełmskiej, Lubelskiej, z Czarnolasu, Ostrołęki".

Litera D.: „Nieśmiertelnemu Adamowi Mickiewiczowi, włościanie z Dziekanowic, powiatu Tarnowskiego" — miasto Żołynia: „Słońcu ziemi naszej — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera A.: Ochotnicza straż ogniowa. Zakopane, gmina Dukla, powiat Krosno: „Niebotycznemu Orłowi — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera M.: Lud gminy Brzeziny: „Piewcy baśni ludowych — Adamowi Mickiewiczowi", gminy Brzeszcze, Jawiszowice, Harmęze, z ziemi Bialskiej: „Adamowi Mickiewiczowi — Gmina Grębowa".

Litera O.: „Adamowi Mickiewiczowi, gmina Nadole, „Ropczyce z Braciejową" — „Nieśmiertelnej pamięci" — z Choczni.

Litera W.: Mieszkańcy Buska — „Wieszczowi narodowemu". „Wieszczowi" — kółko rolnicze Górki.

Litera I.: „Adamowi Mickiewiczowi" — z ziemi Chełmskiej".

Litera M: „Adamowi Mickiewiczowi — ojcu wszystkich pokoleń. Lud śląski prastarej dzielnicy polskiej — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera I.: Jadowniki — „Adamowi Mickiewiczowi".

Litera C.: „Gmina Wielopole" — „Adamowi Mickiewiczowi".

Litera K.: „Kółko rolnicze w Gniewczynie, powiat Łańcut".

Litera I.: „Ziemia Michałowska — Prusy zachodnie — lud wsi Mileszewy, powiat Brodnicki".

Litera E.: „Lud Śremski — z nad Brzegów Warty — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera W.:

„Ducha swobody nic nie zagrzebie,
Chyba on sam siebie,
Bo własne tylko upodlenie ducha.
Nagina wolnych szyję do łańcucha".

Powiat Dąbrowski.

Litera I: „Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Warszawskiej".

Litera C.: gmina Sułkowice — „Adamowi Mickiewiczowi".

Litera Z: „Z Męciny — włościanie".

Litera O.: „Kółko rolnicze w Czarny — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera W. „Od gminy Posady — Rymanów".

Litera I.: „Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Opoczyńskiej".

Litera I.: „Adamowi Mickiewiczowi — lud polski z gminy Słociny, powiat Rzeszów".

Litera U.: „Z biednej wioski Handelówki, powiat Łańcut — Temu co kochał za miljony".

Litera D.: „Od miasta Rymanowa — Adamowi Mickiewiczowi".

Litera W.: „Lud powiatu Ropczyckiego".

Litera S.: „Z powiatu Wielickiego".

Litera Z.: „Z parafji Babice".

Litera Y.: „Czytelnia ludowa w Wiśniczu".

Litera S.: „Lud z Bukowska z ziemi Sanockiej — Nieśmiertelnemu Wieszczowi".

Litera T.: „Kółko rolnicze w Monasterzyskach".

Litera K.: „Z roślin niepołomskiej puszczy — lud gminy Kopki".

Litera I.: „Adamowi Mickiewiczowi — z Bierzanowa".

Litera C.: „Z Sanoka".

Litera H: „Z Podgrodzia".

Litera Z.: „Zaleszczyki Tow. „Gwiazda".

Litera I.: „Z Jabłonkowa na Śląsku".

Litera E.: „Obywatele miasta Leżajska".

Litera M.: „Z ziemi Halickiej".

Litera P.: „Od gminy Prusy pow. Lwowskiego".

Litera O.: „Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi — Kółko rolnicze pow. Czortkowskiego".

Litera L.: „Miasto Przeworsk".

Litera S.: „Z Dąbrowskiego powiatu".

Litera K.: „Miłośnikowi niw wyzłoconych pszenicą — lud pszenicznej ziemi Tarnopolskiej".

Litera I.: „Lud gminy Czerlejno, powiat Sredzki, ziemia Dobrzyńska".

Za temi wieńcami niesiono jeszcze 3 wieńce włościańskie od gmin: Pisarowce, Zaleszany i od chóru włościan z Bierzanowa.

Następnie szły:

Cech rzeźników i masarzy z Krakowa, ze Lwowa, Poznania i Warszawy.

Inne cechy rzemieślnicze ze wszystkich ziem polskich z chorągwiami i oznakami cechowemi.

Deputacja Polaków z Budapesztu ze sztandarem, który niósł p. Gurowicz Tomasz; wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi, królowi poetów polskich; Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie d. 4 lipca 1890".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

*** Berlin dn. 3 lipca. — Wczoraj odbył się w Berlinie wieczór muzykalny w konserwatorjum tutejszego nadwornego pianisty, profesora Ksawerego Szarwenki, wzbudzający o tyle nasze zajęcie, że wśród produkujących się tam obconarodowych talentów wybitnych, brały udział trzy nasze rodaczki: panna Suszczyńska z Poznania i pani Felicja Wierzbińska, wdowa po ś. p. Wład. Wierzbińskim, nieodżałowanym pośle naszym, jako pianistki, a pani Natalja Czarlińska z Poznania w części wokalnej. Areopag muzyczny, składający się z najlepszych powag artystycznych, z wielkiem zajęciem i uznaniem przysłuchiwał się produkcjom naszych rodaczek. Pani Suszczyńska odegrała pomiędzy innemi poważnemi utworami na 2 fortepiany z prof. Szarwenką pierwszą część koncertu jego, a odegrała takową po mistrzowsku i z siłą prawdziwie męską, pokonywając szalone trudności techniczne tak dalece, że ją publiczność frenetycznemi obsypała oklaskami W grze pani Felicji Wierzbińskiej, która odegrała romans Rubinsteina i menuet Paderewskiego, publiczność niemiecka, nie łatwa w oddawaniu pochwał, podziwiała elegancję i lekkość gry, oraz subtelność i wykończenie w frazowaniu. Prawdziwą zaś niespodzianką tego wieczoru był śpiew pani Natalji Czarlińskiej, która jako gość w przejeździe z Frankfurtu n. M. i Drezna zatrzymała się tutaj chwilowo, dając nam się słyszeć w części wokalnej, uproszona do tego przez p. prof. Szarwenkę. Głos p. Czarlińskiej należy do rzadkiej piękności głosów i posiada w sobie wielkie bogactwo materjału, którego szkodaby było przy innych dodatnich przymiotach, wobec tak pochlebnej krytyki i pochwał całego tutejszego audytorjum, jeżeli nie zużytkuje go dla dobra sztuki w szerszych rozmiarach. Już przy pierwszym numerze (pieśń Schumanna, którą p. Czarlińska odśpiewała w języku polskim) zauważyliśmy wielkie zainteresowanie się publi-**

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

20) **PRZEZ**

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W jego myślach mącił się chaos tysiącznych wrażeń! Coś — nie on — walczyło w nim z absyntowym upojem; przebijała się mu w mózgu rozpalonym, roztarganym, reakcja... niewiadomo jeszcze czego: trzeźwości, czy wracającej gorączki alkoholu. Oczy traciły nienaturalny blask swój — zachodziły mgłą — wilgotne ręce, bezsilne, drżały febrycznie na zimnych palcach margrabiny.

Wtedy ona wstała, trzewikiem odsunęła jego kapelusz z kobierca na posadzce i dotknąwszy guzik dzwonka elektrycznego, rzekła z pogardą:

— *Tu es soûl, mon cher!* Pijany!.. fe!

Wychodząc z buduaru, dała rozkaz pokojówce:

— Powiedz stangretowi, by z Filipem zabrał tego... jegomości i sprowadził do loży portjera!

Cet individu! I on słyszał, rozumiał! *Chez le concierge!* A jednakże czy istotnie fizyczne ubezwładnienie skruszyło mu ostatek energji, czy też wstyd sromotny, wyegzaltowany doznanemi wstrząśnieniami, zaparł w nim wszelką rezolucję — ociężał i dał się, jak dziecko, wynieść z pokoju. Złożyli go na wskazanej sofie, w ciasnej izbie odźwiernych — a ci, mąż z żoną, patrzyli nań z politowaniem. Władysław zamknął oczy i usiłował zebrać myśli, lecz mu one skakały pod czaszką z lotnością i chwiejnością iskier płomiennych, żadnym się wiązać nie mogąc tokiem, ni wątkiem. Poddał się bezsilnemu odrętwieniu i leżał tak — z sercem zbolałem, z senną głową, znużony na śmierć. Potem, oczu nie śmiejąc otworzyć, usłyszał nad sobą rozmowę:

— *Pauvre garçon!* — mówiła kobieta. — Patrz, Cyprjanie, i *to* żonate! Widzisz, ma obrączkę na palcu.

— Szkoda, że tak do serca bierze! — rzekł odźwierny.

— Marietta mi opowiadała, że w Wersalu chodził jak cień za panią, wzdychał po kątach, płakał...

— To niby tak samo, jak mały brunet, hę?

— Tak, tak! ale, widzisz — tamten nie szukał roztargnienia w piciu! ten pali świeczkę z dwóch końców... biedne chłopczysko! a jaki przystojny!

Dalsza rozmowa ciągnęła się już tylko szmerem i Władysław zasypiał, kiedy nowe doszły go głosy. Zdawało mu się, że margrabia rozmawiał z odźwierną i z Dupoirierem. Po chwili zaczął rozumieć tylko urywki:

— Co się Bercie stało? — mówił mąż jej. — Zwarjowała chyba!

— Może nie warto!

— Owszem! Wharndale widział... ma tytuł własności... pod Paryżem.

— Teraz za późno!

Maniewski nic już więcej nie dosłyszał, zresztą nie był zdolnym zrozumieć niczego. Mięszanina wrażeń i myśli kołowała mu w głowie coraz szerszym wirem, coraz więcej rozpędzonym, czuł, jak gdyby tonął... i zasnął.

XIV.

Obudził się, czując jakiś ciężar na głowie. Podniósł nabrzękłe powieki i poznał rękę Berty, stojącej obok w czarnej sukni. Odsunęła rękę z jego skroni i, zanim oprzytomniał, otarła oczy chusteczką i — łkając, wyszła z pokoju.

Władysław podniósł się z pościeli. Gdzież był? U siebie?.. Tak, bezwątpienia, u siebie — w hotelu! Tam, pod ścianą, leżała jego walizka; po za nią... opakowany obraz, oprawiony portret Anetki, rozmaite paki, przysyłane z magazynów, z bielizną i ubiorami. Leżał w swojem łóżku, rozebrany — rzeczy ułożone tuż na krześle. Zegar na kominku wskazywał dziesiątą — dziesiątą zrana, bo poprzez spuszczone story wkradały się promienie jasnego słońca.

Berta! Berta tu była, u niego. Czuł jej rękę na czole, pochwytywał woń werbeny, który po sobie zostawiła — słyszał jej łkanie!

Na stoliku poznał jej pismo: „Jesteśmy oboje nieszczęśliwi! plany nasze odłożone na kilka dni jeszcze! Czemuś przyszedł wczoraj i nie uprzedziłeś mnie? Margrabia nas zastał — kiedyś ty klęczał u nóg moich! Musiałam powiedzieć, że nie byłeś samym sobą, żeś był chory — to nas uratowało — on tu będzie u ciebie, za chwilę. Bądź gotów za dwa dni. Do Anglji lub Ameryki. Twoja na zawsze Berta".

Zaledwie miał czas ochłonąć z osłupienia nad niespodziewanym zwrotem swego z margrabiną stosunku, do pokoju wszedł Monticella z Dupoirierem. Władysław nie mógł własnym uwierzyć oczom.

— Jakże się masz, kochany panie? — zapytał margrabia i, nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej: No, no! nie sądź, że wziąłem wczorajszą scenę na serjo! Cóż u djabła! Wina to tego łajdaka, mego szwagra...

— W samej rzeczy, margrabio — chciał coś powiedzieć Maniewski, ale mu Dupoirier przerwał:

— Opowiadał nam wieczorem Trémonne, że ci szczęście nie służyło u lorda Wharndale i żeś z nim, z wice-hrabią zapijał frasunek. Trémonne źle ci doradził!

— Nie pamiętam — rzekł Władysław — nie przypominam sobie, bym grał wczoraj z Wharndalem...

— Ha! ha! ha! — wybuchnęli obaj śmiechem. — Dowód najlepszy, że następne wypadki nie zaszły wczoraj wcale w twem życiu — dodał Monticella. — Moja żona dostała tylko lekkiego ataku nerwowego, no, i na tem się skończyło... dziś wyjechała do Wersalu.

— Jakto? — zawołał Maniewski, ale w czas się powstrzymał.

— O! pojechała odwiedzić mego biednego synowca, pociągiem, który co dopiero musiał ruszyć z Ś-go Łazarza. Uśmiała się dzisiaj serdecznie z wczorajszej awantury i, na dowód swej wyrozumiałości, kazała mi prosić cię, byś dziś lub jutro pozwolił jej zapoznać cię z synowcem w Wersalu.

Władysławowi oczy zajaśniały radością. Wstał i zaczął się ubierać.

— *A propos!* — rzekł Dupoirier, zabierając się do wyjścia z margrabią — Wharndale ofiaruje ci odwet u siebie, dziś po śniadaniu.

— Będę u niego — odparł Władysław — ale grać nie będę.

— Jak zechcesz, mój drogi — do widzenia!

Pozostawszy sam, powtórzył sobie: Tak, naturalnie; będę u niego, spłacę się z przegranej, a potem... Ciekawym, ile mu jestem winien! Dziwna rzecz, że ani sposób sobie przypomnieć wczorajszą grę! Rano, tak — pamiętam, graliśmy z Dupoirierem i Trémonnem... ja coś tam wygrałem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

czności, które spotęgowało się po wykonaniu arji włoskiej Denza, a po odśpiewaniu hymnu (cantique de Noël) Adama i czardasza węgierskiego Castaula, zamieniło się w jeden oklask. Na zakończenie odśpiewała p. Czarlińska piosnkę niemiecką Halsteina pod tytułem „Anna Kathelin“ a stworzyła z piosnki tej takie artystyczne pieścidełko że publiczność już z wdzięcznością oddała hołd należny jej talentowi przez nieskończone oklaski.

KURJER LWOWSKI.

* O obchodzie ku czci Adama Mickiewicza w Ratuszu lwowskim dodać winniśmy następujące szczegóły: „Obchód zagaił druh po lutni wielkiego wieszcza Karol Brzozowski, i w serdecznych słowach opowiedział zgromadzonym ostatnie swoje pożegnanie z litewskim Wajdelotą. Następnie, ściśle według programu, szły śpiewy, deklamacje i odczyty, a wśród nich nadprogramowo wygłosił pan Brzozowski własny wiersz, napisany gdy był młodem chłopięciem w roku 1841 pod wrażeniem „Dziadów“ Mickiewicza. W nim sędziwy dziś poeta we wrzących patrjotycznym zapałem słowach przedstawił owego więźnia warszawskiej cytadeli, który — aby nie uledz ciałem pod katuszami zbirów i nie zdradzić współwinnych — odbiera sobie życie.

Równocześnie odbywał się w sali ochotniczej straży ogniowej wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Tam licznie zgromadzona publiczność, prawdziwie rozgorączkowała się podniosłą i wysoce patrjotyczną przemową prezesa stowarzyszenia, dra Zgórskiego; p. Dobrzański w swym odczycie w krótkim zarysie przypomniał zgromadzonym życiorys ś. p. Adama Mickiewicza. Po tym odczycie nastąpiły deklamacje i śpiewy, które przeciągnęły się do późnej godziny podnosząc wysoko patrjotyczny nastrój wszystkich, którzy chcieli korzystać z uprzejmego zaproszenia naszych strażaków. Publiczność w podniosłym nastroju opuściła lokal Stowarzyszenia.

* Namiestnik wyjechał do Tyczyna na pogrzeb syna JE. Ludwika hr. Wodzickiego.

* Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, odbył się tu 6 b. m. Imieniem kolegów przemawiał prof. R. Palmstein, dziękując b. profesorom za podejmowane ongi trudy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Szczucin nad Wisłą dnia 4 lipca. — Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza odprawił tu dziś za staraniem pań ks. kanonik Nowicki a miejscowe Kółko rolnicze złożyło wieniec na trumnie Wieszcza.

* Żurawno dnia 4 lipca. — O urządzenie tu nabożeństwa za duszę ś. p. Adama Mickiewicza postarało się Kółko zacnych nauczycieli, którzy także urządzili uroczysty wieczorek.

* Krosno dnia 5 lipca. — Obchód Mickiewiczowski wypadł w naszem mieście bardzo dobrze. Solenne nabożeństwo odprawił prałat papieski ks. Wodziński w otoczeniu duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Kazanie wygłosił ks. wikary Mach, który serdecznemi a zrozumiałemi dla ludu słowami skreślił żywot i zasługi Wieszcza. Wieczorem illumiuowano rzęsiście całe miasto a muzyka grała melodje narodowe.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Wawrzyńca Hylę, w Żarnówce, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Żarnówce; tymczasowego nauczyciela Antoniego Herrglotza, w Filipowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Filipowicach; tymczasowego nauczyciela Stanisława Łazarskiego, w Jaworniku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku; stałego nauczyciela Jana Niemca, w Bezdziedzy, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Brzozowie; stałą nauczycielkę szkoły ludowej w Zabierzowie Kamilę Piekarską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki w Nowejwsi szlacheckiej, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nowejwsi szlacheckiej.

KONKURSY.

* Wakują posady nauczycieli religji w szkole cztero-klasowej męskiej w Kopyczyńcach, jedna dla młodzieży rzym. kat., druga dla młodzieży grecko-katolickiej trzecia dla młodzieży wyznania mojżeszowego. Płaca wynosi 500 złr. rocznie, dodatek na pomieszkanie i dodatki pięcioletnie po 50 złr. Ogół lekcyj wynosi tygodniowo 18 godzin. Termin podań do Rady szkolnej w Husiatynie upływa z dniem 15 sierpnia b. r. (Patrz nr. 143 *Gazety Lwowskiej.*)

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Oborniki dnia 4 lipca. — W celu obchodu uroczystego pamiątki sprowadzenia zwłok naszego wieszcza Adama Mickiewicza, zebrała się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali p. Głowińskiego dość licznie publiczność, między którą nie było żadnego obywatela z okolicy. Cały obchód podniosłe sprawił wrażenie; sala cała pięknie udekorowaną była zielenią, również gustownie popiersie Mickiewicza na estradzie. Wszystkie numera programu i to: Odczyt o życiu i pismach Mickiewicza, śpiewy „Wilji“ i „Pieśń filarecka“, deklamacje: „Pieśń Wajdeloty“, „Powrót taty“, „Oda do młodości“, „Do matki Polki“ i „Koncert Jankiela“ w wysokim stopniu zadowolniły zebranych; komitetowi urządzającemu i wykonawcom należy się ztąd szczere uznanie. Dziś w piątek rano odbyła się msza św. żałobna z wigiljami przy pięknie ustrojonym katafalku. Na śpiew chórowy „Bogu daj cześć“ nie udzielono pozwolenia.

* W Pelplinie odbyło się w piątek uroczyste nabożeństwo za duszę Adama Mickiewicza. W przyszłą niedzielę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się tam odczyt z deklamacjami, śpiewem i żywemi obrazami na sali p. Roth.

KURJER WARSZAWSKI.

* Drukarze tutejsi urządzili wycieczkę zbiorową do Młocin, z powodu 450 rocznicy narodzin sztuki Gutenberga.

* Popłoch wszczął się wczoraj podczas przedstawienia w teatrzyku „Bellevue“. Jedna z artystek w drugim akcie nowej operetki „Kapitan Fracassa“, wychodząc na scenę, zrzuciła lampkę, z której gwałtownie buchnął płomień. W pierwszej chwili wrażenie było alarmujące. Artyści grać przestali, a przez scenę przebiegło kilka osób dla tłumienia zaczątku pożaru. Zrywającą się z krzeseł publiczność artyści zaraz zapewnili ze sceny, że już niebezpieczeństwa nie ma i wkrótce też po doszczętnem zgaszeniu ognia powrócono do dalszego ciągu operetki tak niespodziewanie przerwanej. Kilka jednak minut jeszcze upłynęło, zanim widzowie uspokoili się zupełnie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Księżna Milena czarnogórska po ukończonej kuracji w Francensbadzie, przyjechała tutaj i zamieszkała w hotelu Kontynentalnym.

* Rekonwalescencja ministra spraw zagranicznych, hr Kalnokyego, robi wolne ale zadawalniające postępy. Minister już tylko część dnia przepędza w łóżku.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Poseł do sejmu Błażej Orban umarł nagłą śmiercią. Dochodzenia policyjne wykazały, że otruła go jego gospodyni Anna Farago, podając mu napój miłosny w celu skłonienia go do małżeństwa.

KURJER MONACHIJSKI.

* Bawarczyk najbardziej unosi się nad piwem i nad wszystkiem, co piwa dotyczy. Dlatego niech się nikt nie dziwi, że magistrat monachijski sprawy piwne omawia nietylko publicznie ale także i na posiedzeniach tajnych. Oto w tych dniach ojcowie Aten nadizarskich uchwalili przy drzwiach zamkniętych zakupno wspaniałego puhard z ostatniej wystawy przemysłowej, aby w tym roztruchanie przy ucztach magistrackich podawano trunki honorowe. Puhar kosztuje 12,000 marek.

Rozmaitości.

Więzień protektorem swojego dozorcy. Przed paru laty pewien dyplomata w New-South-Wales, nazwiskiem Dibbs, obecny przywódca opozycji w tej kolonii, z powodu niezapłacenia jakiegoś podatku, został skazany na wieżę. Przez rok cały pozostawał w więzieniu w Darlington, pracując jako cieśla. Wróciwszy na wolność, wszedł znowu do życia publicznego, został premierem. Wkrótce potem umarł dyrektor więzienia w Darlington. Obsadzenie tej posady zależało od Dibbsa. Przypomniawszy sobie zalety swego dozorcy, niejakiego Lovett, naznaczył go na to stanowisko. Tak więc więzień stał się protektorem swojego dozorcy.

Skutki hypnotyzmu. Prof. Lombroso w liście do francuzkiego doktora Gilles przytacza zgubne następstwa niewłaściwie i nieumiejętnie zastosowanego hypnotyzmu. W Turynie — pisze Lombroso — skutkiem przedstawienia, na którem był hypnotyzowany przez niejakiego Dhont (znanego powszechnie pod nazwiskiem Donato), pewien oficer artylerji, omal, iż nie dostał obłędu. Popada w sen natychmiastowy na widok pierwszego lepszego świecącego przedmiotu, n. p. latarni powozowych, za któremi pędzi na oślep. Pewnego wieczoru omal, iż nie wpadł pod koła ekwipażu, a gdy go podniesiono, dostał ataku histerji i przez kilka dni nie mógł powstać z łóżka. Widziałem także wyleczonych już lunatyków i histeryków, którzy popadali znowu w te choroby, skutkiem seansów hypnotycznych. Dwóch studentów z wydziału matematycznego zahypnotyzowało się natychmiast, patrząc na cyrkle; nie mogli potem rysować.

Pewien urzędnik kolejowy dostał konwulsji i ataku furji i dotychczas nie jest jeszcze wyleczony. Siedmnastoletni chłopiec, bardzo uczciwy do owego czasu, skutkiem powtarzających się seansów hypnotycznych zatracił poczucie moralne i dopuszczał się względem samego Donata bezczelnego wyzysku. Dziś jest zupełnym idjotą. W Medjolanie i Turynie wiele osób podczas przedstawienia lub po jego ukończeniu, doświadczało gwałtownego bólu głowy i bezsenności; inne znowu usypiały na sali. Wszyscy lekarze turyńscy i ja również spostrzegliśmy zwiększenie cierpień nerwowych w dotkniętych niemi pacjentach naszych, którzy poddawali się doświadczeniom hypnotycznym lub tylko byli przy nich obecnymi.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Zenona i Anatolji, pannny i męczenniczki we Włoszech, za prześladowania Decjusza.

Kalendarz. Dziś śś. Zenona i Anatolji panny i męczenniczki; jutro: śś. Siedmiu braci śpiących.

Kalendarz historyczny. 9 lipca 1330 roku: Krzyżacy palą zamek Nakło. — 1623 roku: Gdańszczanie składają hołd królowi polskiemu.

Uroczyste nabożeństwo o powodzenie dla Unji odbyło się wczoraj w Kościele N. Panny Marji przy licznym udziale wiernych wszystkich stanów. Mszę św. odprawił ks. dziekan Mianowski, wygnaniec z Polski rosyjskiej, a ks. Stysiński wygłosił z świetną wymową i z prawdziwem namaszczeniem kazanie, które do łez poruszyło słuchaczów.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w naszem mieście wybory do Rady miejskiej, a mianowicie przeprowadzono wybory z pierwszego oddziału III koła, który głosuje na czterech radców. Do składu komisji wyborczej należeli: z łona Rady miasta pp. John, Mendelsburg i Szancer, z magistratu p. Skrzyniarz, a nadto obywatele pp. Bober i Ritterman. Do urny stanęło niespełna 70 osób, a więc niezupełna liczba uprawnionych w tem kole do głosowania. O godzinie $5\frac{1}{2}$ ogłoszono rezultat skrutynium:

Radcami miejskimi wybrani zostali pp. Juda Birnbaum (46 gł.), Jan Kwiatkowski (38 gł.), Mieczysław Pawlikowski (36 gł.) i Zenon Słonecki (26 gł.). Takąż liczbę głosów otrzymał p. Hirsz Landau, lecz przy losowaniu zwyciężył p. Słonecki

Echa obchodu Mickiewiczowskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wykonawczy celem urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć podziękowanie wszystkim zaproszonym przez siebie do udziału w pracach pojedynczych sekcyj Członkom, których gorącym staraniom i niestrudzonej działalności, rozwiniętej w stosunkowo bardzo krótkim czasie, zawdzięcza Komitet udekorowanie miasta, zbudowanie karawanu, wzniesienie katafalku i wykonanie części muzycznych programu. Szczere podziękowanie należy się także obywatelom, którzy zajęli się ugoszczeniem przybywającej publiczności, a już wszelkie uznanie przypada straży honorowej i samej Szanownej Publiczności, tak miejscowej, jak przybyłej, że pełnem godności zachowaniem się, przynoszącem Jej zaszczyt, nadała całej uroczystości cechę powagi, jaka się jej należała.

Komitet wykonawczy:
Antoni Wodzicki. Asnyk. Chotkowski. Estreicher. Korczyński. Paszkowski. Szlachtowski. Tarnowski. Weigel.

Wskutek prośby konserwatora Muzeum im. Ossolińskich, p. Edwarda Pawłowicza, postanowił Komitet wykonawczy na onegdajszem posiedzeniu przesłać jeden ze srebrnych wieńców ku czci Adama Mickiewicza nadesłanych, do ozdobienia nim znakomitego popiersia poety dłuta Dawida d'Angers, które się w temże Muzeum znajduje.

Na tem samem posiedzeniu obradował komitet nad podniesioną już na jednem z dawniejszych posiedzeń sprawą sporządzenia i złożenia w sarkofagu, kryjącym szczątki Wieszcza, odpowiedniego dokumentu. Będzie on spisany na pergaminie w języku łacińskim i polskim, i podpisany przez JE. księcia kardynała, Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, Marszałka krajowego, prezesa Akademji umiejętności, rektorów obydwóch Uniwersytetów i Komitet wykonawczy — a do puszki szklanej, w której zostanie przechowany, zostaną włożone wszystkie medale, wybite na pamiątkę uroczystości, dzienniki opisujące tę uroczystość oraz współczesne monety.

Ucztę na cześć posłów polskich w Berlinie urządzili dnia 5 b. m. w Grand-hotelu nasi posłowie sejmowi i deputowani do Rady państwa. Na zebranie przybyli posłowie: Czarliński, Cegielski, Różański i Zdzisław ks. Czartoryski. Uczta wśród ożywionej pogawędki i hucznych toastów przeciągnęła się do późna, zostawiając u wszystkich jej uczestników jak najlepsze wrażenie.

Wieńce z prośbą o złożenie na trumnie Adama Mickiewicza nadesłali do Czytelni akademickiej polscy akademicy z Gryfji i Wyrzburga. Ponieważ przesyłka nie nadeszła na czas, zostaną tylko szarfy złożone w Muzeum narodowem.

Fotograficzne zdjęcia z pogrzebu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, wygotowały już zakłady artystyczne pp. Miena i Sebalda, oraz p. Bizańskiej. Wizerunki te, pomimo pośpiesznej roboty, odznaczają się zręcznem i umiejętnem uchwyceniem charakterystycznych momentów wspaniałego obchodu. Zdjęcia oglądać można na wystawie p. Fischera w Rynku głównym.

Otrzymujemy następujące pismo: Wypełniając miły obowiązek, składam niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim w wykonaniu produkcyj muzycznych w czasie uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza udział biorącym, a mianowicie członkom Towarzystw muzycznych: „Echo“, „Lutnia krakowska“, „Lutnia wielicka“, chóru „Sokoła“, „Ogniska“ Tow. drukarzy krak., „Towarzystwa ubezpieczeń“ i akademickiego, szczególniej zaś paniom Kasprowiczowej i Sinkiewiczowej, panom Jerzynie i drowi Szulisławskiemu, członkom chórów męzkiego i mięszanego Tow. muz. krak. i „Chóru akademickiego“, tudzież amatorom i amatorkom, którzy nie szczędząc czasu i zachodu, z prawdziwem poświęceniem brali udział w żmudnej pracy na licznych próbach z „Requiem“ Mozarta, wreszcie członkom „Echa“ i „Lutni“ lwowskiej, którzy uczestniczyli w tegoż wykonaniu.

W Krakowie dnia 5 lipca 1890.

Wiktor Barabasz, dyrektor Tow. muz. krak.

† **Zmarli.** Z Paryża otrzymujemy wiadomość o zgonie ś. p. Stanisława Malinowskiego, przez pół wieku prawie dyrektora szkoły narodowej w Paryżu, porucznika wojska polskiego w 1830—31 roku, urzędnika oświaty publicznej (Officier de l'instruction publique). Zmarły liczył 78 lat życia.

† **Za duszę** ś. p. Marji Magdaleny Towiańskiej odprawi się nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 10 b. m. *o godzinie 9 rano* w kościele OO. Kapucynów.

Dr. Edward Lasson, słynny kompozytor i Haus Giesen, znakomity tenor z Weimaru, przybyli w odwiedziny do hr. Sobiesława Mieroszowskiego, przyczem zwiedzają osobliwości naszego miasta.

Namiestnictwo odrzuciło statut nowego stowarzyszenia akademickiego p. n. „Ognisko“.

Biuro Stow. „Solidarność“ znajduje się przy ul. Szewskiej pod l. 4 na II piętrze. Od jutra Wydział urzędować będzie codzień od godz. 12—1 w południe.

Do Częstochowy. Znaczne partje włościan, szczególnie z powiatów wschodniej Galicji, podążały w dniu wczorajszym przez nasze miasto do Częstochowy, na odpust. Wotywa na intencję pielgrzymów odprawi się w dniu 23 b. m. o godz. 8 rano przed cudownym obrazem N. P. Marji na Piasku.

Do Zakopanego wybiera się w roku bieżącym bardzo wiele osób z Krakowa. Większa część rodzin profesorów Uniwersytetu spędzi tam, jak się dowiadujemy, letnie miesiące. Nadto słyszeliśmy o kilku większych wycieczkach z Krakowa, urządzanych staraniem młodzieży w nadtatrzańskie okolice. Z Warszawy udało się do Zakopanego blisko 1000 osób.

Koszary dla dywizji artylerji konnej staną za rogatką Rakowicką między zakładem kamieniarskim p. Kuleszy, a schroniskiem ks. Lubomirskiego. Dywizja artylerji wraz z magazynami pomieszczoną zostanie w 7 budynkach, z których jeden główny stanie nawprost głównego budynku arsenalskiego.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

We środę dn. 9 b. m.: *Farinelli,* operetka w 3 aktach Zumpego, z udziałem baletu.

We czwartek dn. 10 b. m.: *Fatinica,* opera komiczna w 3 aktach Soupe'ego, z udziałem baletu.

W sobotę dn. 12 b. m.: *Straszny Dwór,* opera w 4 aktach St. Moniuszki, z udziałem baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Czerniowce 8 lipca. Namiestnictwo wstrzymało, na skutek postanowienia Rady miejskiej, rozporządzenie użycia pomocy żandarmerji do wyborów.

Gastein 8 lipca. Wczoraj o godzinie 3 wieczorem przybyły tu z Pesztu komenderujący jenerał kawalerji, hrabia Mikołaj Pejacsevicz zmarł po krótkiej słabości. Domniemanym następcą Pejacsevicza ma być, wedle powszechnych domysłów, generał sztabu Beck, lub też przed niedawnym czasem mianowany kapitanem gwardji przybocznej książe Windischgraetz. Właściwszym wszakże od obu tych domniemanych następców byłby Galgoczy, który posiada sympatję Węgrów. Prawdopodobnie jednak będzie on następcą Becka, który nie cieszy się zbyt trwałem zdrowiem.

Wiedeń 8 lipca. Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety obradującej nad administracyjnem połączeniem Wiednia z przedmieściami. Wiedeń cały odtąd składać się będzie z 19 okręgów, przyszła Rada gminna liczyć będzie 120 członków, system wyborczy zostanie zachowanym w zupełności. Z pośród radców wybieraną będzie stała Rada miejska, złożona z piętnastu do dwudziestu członków. Rejon policyjny, akcyzowy i gminny będą wspólne.

Bregencja 8 lipca. Wybory w Voralbergu wypadły na korzyść konserwatywno-klerykalnych.

Peszt 8 lipca. Kardynał Haynald ofiarował 100.000 złr. z okazji zaślubin arcyksiężniczki Walerji, na cele dobroczynne.

Peszt 8 lipca. Nad granicą rumuńską miały miejsce kilkakrotnie krwawe starcia w pobliżu Kornyenczia. Trzystu uzbrojonych wieśniaków wtargnęło do tej miejscowości. Następnego dnia oddział złożony z 60 chłopów ponowił napad. Zabito jednego Rumuna, kilku odniosło rany, kilku schwytano.

Praga 8 lipca. Stowarzyszenie niemieckie uchwaliło rezolucję, wyrażającą oburzenie wobec kandydatury Steinricha do Rady szkolnej krajowej.

Karlsbad 8 lipca. Minister Zaleski przybył tutaj na kurację i zajął apartamenta w hotelu „Goldener Schild“. Główną osobą wszakże, na której skupia się uwaga kąpielowych gości, jest książe Ferdynand Bułgarski. Zazwyczaj około wpół do ósmej zrana ukazuje się Jego Książęca Mość u źródła „Mülbrunn“, tu pije przepisane trzy kubki, następnie zaś w towarzystwie przybocznego swego lekarza dra Ikatovicza, odbywa poranną przechadzkę, dążąc do kawiarni „Posthof“.

Berlin 8 lipca. Cesarski gabinet kanclerski zaprzecza stanowczo doniesieniu „Freisinnige Ztg.“, wedle którego miał jakoby cesarz Wilhelm w swej podróży do Kiel spotkać się na stacji Schwarzenbeck z księciem Bismarckiem, i oświadcza, iż wieść ta jest całkowicie bezpodstawną.

Berlin 8 lipca. Między strzelcami amerykańskimi powstało rozdwojenie. Nowojorscy niezawiśli strzelcy udają się jutro rano do Friedrichsruhe, w celu złożenia hołdu Bismarckowi.

Rzym 8 lipca. W ostatnich czasach powstała pogłoska, że zdrowie Papieża poprawiło się w sposób bardzo zadowalniający. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że tak bynajmniej nie jest. Omdlenia zdarzają się coraz częściej i budzą poważne obawy.

Rzym 8 lipca. „Riforma“, organ Crispiego oświadcza, że doniesienie, według którego między rządem angielskim a włoskim toczą się rokowania o ustąpienie Zejli w zamian za wybrzeże Somali, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Londyn 8 lipca. Szef policji udzielił dymisji wczoraj pięćdziesięciu urzędnikom policji, którzy w sobotę w nocy nie chcieli pełnić służby.

Londyn 8 lipca. Żołnierze drugiego bataljonu gwardji grenadjerów w Wellington nie chcieli być posłuszni hasłu trąbki, zwołującej ich do szeregu w celu inspekcji przedmiotów wojskowych i mundurów. Zamknęli się w pokojach koszar. Inspekcji zaniechano. Przedłożenie pułkownika przyjęto gwizdaniem i sykaniem. Krążą pogłoski, że pułk wysłany będzie na służbę w Indjach, albo w kolonjach.

Londyn 8 lipca. Sekretarz stanu Matthews oświadczył na odnośne zapytanie, że doniesienia dzienników o niepokojach między żołnierzami policyjnemi są przesadzone. Tylko trzydziestu dziewięciu młodych, niedoświadczonych policjantów w niedzielę wieczorem, na stacji Bowstreet dopuściło się niesubordynacji. Udzielono im też dymisji, i wydano wszystkie odnośne rozporządzenia, zapewniające porządek normalny.

Londyn 8 lipca. Biuro Reutera donosi z Shanghai pod d. 5 b. m. jakoby rząd chiński zamierzał na cele budowy strategicznych kolei w Mandżurji zaciągnąć pożyczkę 30 miljonów tallów w srebrze amerykańskiem.

Wiedeń 8 lipca. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 303. Akcje Länderbanku 231. Złota renta 102·30. Renta majowa 88·45.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	45	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	10	$4\frac{1}{2}$% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	109	40	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	40	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	983	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	—	$4\frac{1}{2}$% Listy zas.		
Londyn	117	—	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	$28\frac{1}{2}$	Akc. Länderb..	230	30
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	199	75
Marki	57	35	„ „ lw.-czer.	229	50
5% Ren. w. pap.	99	70	„ „ połudn..	137	—
4% „ „ złota	102	30	Ruble	134	25
Losy prem. w..	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

JAK W ŻYCIU.

38) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Roland słuchał z sercem ściśnionem i jeszcze nie mógł zrozumieć.

— Czy domyślasz się prawdy? — kończyła. — Taka jak ja wątła istota, na cóż się zdobyć może? Chciałam zatem znaleźć człowieka tak szlachetnego, który byłby gotów zdobyć moją rękę na ostrzu miecza, narazić w mojej sprawie życie własne. Rozumowanie dziewczynki strasznie romantycznej i grubo naiwnej, nieprawdaż? Łatwo snuć projekta, póki mamy serce wolne. W dniu, kiedy je oddajemy, rozum staje się serca niewolnikiem. A ja cię pokochałam i musiałam wyznać sama przed sobą, że gdybym zażądała nawet od ciebie podobnej ofiary, nie miałabym odwagi przyjąć później tejże spełnienia.

Zamilkła na chwilę.

— I wtedy to chciałam zerwać wszystko pomiędzy nami. Odepchnęłam ciebie. Gdyś wczoraj odchodził, zdawało mi się, że całe szczęście moje z sobą zabierasz. Czyż mogłam jednak otworzyć serce przed tobą? Czyż mogłam zawołać: — „Oto moja tajemnica, bierz z niej połowę!“ Czemże była dla ciebie moja przeszłość? Należałam do twego życia dopiero od chwili, gdyś mnie spotkał. Ty zaś zostałeś wmięszany w moje życie od dnia, w którym cię pokochałam... Tak przynajmniej sądziłam. Aż tu nagle...

Uśmiechała się teraz słodko a w jej oczach błysnął promień błogiej nadziei:

— Widzisz Rolandzie, nas bo wiąże dziwna fatalność. Sądziłam, iż moja przeszłość jest ci obcą zupełnie; a tyś w nią właśnie wmięszany wypadkiem tragicznym i nie zatartym w mojej pamięci.

Ona dalej się uśmiechała, ale Roland już zaczynał przewidywać straszną rzeczywistość, którą mu miała odsłonić Florencja. Rozum jego protestował przeciw temu, instynkt zaś był tym razem silniejszy od wszelkiej logiki. Odgadywał naprzód słowa młodej osoby.

— Przyjaciółka mi o tem powiedziała... przyjaciółka, którą i ty znasz doskonale... Pomyśl jaka mnie radość przejęła! Winna ci byłam wdzięczność, zanim cię nawet poznałam! Biedną nieboszczkę, którą opłakuję, tyś bronił jak bohater!

Zerwała się, a otwierając drzwi do przyległego gabinetu, w głos zawołała:

— Chodź Nelly i popatrz! Czy Roland Montfranchet nazywał się niegdyś Rolandem Salbert?

— To on sam, panienko!

I rzuciwszy się ku młodemu człowiekowi, Nelly porwała go za rękę, którą serdecznie ucałowała.

Roland cofnął się trupio blady i spiorunowany. Zobaczył on nie Nellę wchodzącą, ale pauią Readish. Sądził, iż jego ofiara zniknęła zapomniana, a to widmo nieubłagane stawało przed nim, żeby go przekląć! Poruszył ramionami, jakby chciał odpędzić od siebie cień mściwy i nie mogąc dłużej zapanować nad trwogą śmiertelną, które nim miotała, upadł złamany, na fotel. Nelly i Florencja były przekonane, iż ulega chwilowemu wzruszeniu, które mu sprawił widok Nelly, i przypomnienie strasznych scen przebytych. Po latach całych, odżywał w jego pamięci krwawy dramat, spotkanie w Prairji z bandytami.

— Ach! panie Rolandzie — mówiła dalej Nelly — jakże byłeś dzielnym i dobrym... Wszak nieraz opowiadałam panience, tę okropną historję? Sam, sam jeden, naprzeciw tej bandy rabnsiów, pijanych, wściekłych, rozszalałych, rzuciłeś się naprzód, byle nas obronić. Upadł, kulą trafiony, przykrywając własnem ciałem tę, której niestety! nie mógł uratować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.